



Wykus

2009



ISSN 1505-2176, NR 14, ROK 2009

Jednodniówka wydana staraniem Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT i Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej

W NUMERZE:

strona 2

- Nowe wydawnictwa
- Zmiana terminu „Koneckiego września”

strona 3, 4

- Zanim powstała kapliczka na Wykusie

strona 5

- Świętokrzyskie srebrniki Judasza

strona 6, 7

- WYKUS - WĄCHOCK 2008

strona 8

- Odszedł uczestnik akcji pińskiej
- Henryk Fedorowicz ps. „Pakunek”, „Cichy”

strona 9

- Pożegnanie Sanitariuszki - Edyty Chachaj ps. „Baśka”
- „Na alei leśnej żeśmy się spotkali”

strona 10, 11

- III Międzyszkolny Rajd Pieszy

strona 12

- Z kroniki Środowiska



Wykus po raz ostatni w oczach SB

Minęło 20 lat od momentu, gdy w Polsce upadł komunizm. Spróbujmy cofnąć się do tamtych dni i odtworzyć, jak wyglądały uroczystości na Wykusie w 1989 roku. Był to moment, gdy PZPR straciła monopol na władzę w kraju. Aparat bezpieczeństwa, tarcza i miecz partii, nie przestał jednak istnieć. Wydział III Służby Bezpieczeństwa przy KW MO w Kielcach odpowiadający za inwigilację opozycji aż do 1 XI 1989 r. realizowała swoje zadania.

Jednym z obowiązków Sekcji II Wydziału III była obserwacja uroczystości patriotycznych, w tym kombatanckich oraz rozpracowanie aktywnych uczestników i organizatorów. W tym celu zakładane były sprawy operacyjnego sprawdzenia. W przypadku Wykusu realizował je najczęściej jeden funkcjonariusz SB, angażując do zadań służbę leśną, posterunki MO w Bodzentynie i Wąchocku, służbę ruchu drogowego z komend MO w Skarżysku-Kam. i Starachowicach oraz minimum 2-3 tajnych współpracowników

i kontakty operacyjne wywodzące się ze środowiska kombatanckiego.

Niestety żołnierze „Ponurego” i „Nurta” nie ustrzegli się w czasach komunizmu przed wewnętrzną inwigilacją i werbowaniem tajnych współpracowników spośród nich. Temat ten jest dopiero badany i za kilka lat będzie można przedstawić efekty analizy materiałów pozostawionych przez policję polityczną.

Na podstawie informacji agentury, SB rozpoczęła obserwację głównych organizatorów. W tym celu dokonywano tajnych przeszukań mieszkań, zakładano czasem podsłuchy pokojowe i telefoniczne, poddawano figurantów stałej lub czasowej obserwacji, czy też kontrolowano korespondencję. Takim szykanom poddawany był m.in. Marian Świdorski „Dzik”. Dzięki kontroli jego poczty, SB ustalała listy zaproszonych na koncentracje osób, program uroczystości i wszczyniała działania mające na celu zmniejszenie zasięgu oddziaływania wydarzenia.

*... Choć z dala swą mamy
rodzinę i bliskich,*

*My polscy żołnierze
od Gór Świętokrzyskich ...*

Andrzej Gawroński
„Więc szumcie nam jodły piosenkę”

dokończenie na str. 2

Nowe wydawnictwa

Marek Jedynak *Kapliczka na Wykusie*

Autor książki z należytym pietyzmem odtworzył historię powstania kapliczki na Wykusie. Dzięki niemu możemy poznać bohaterów i szczegóły tego wydarzenia, które doprowadziło do powstania Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT.



Więc szumcie nam jodły piosenkę

To zbiór piosenek i pieśni śpiewanych przy partyzanckich ogniskach, w czasie wojny oraz po jej zakończeniu.

Obie pozycje będzie można nabyć przed rozpoczęciem uroczystości na Wykusie.

Zmiana terminu „Koneckiego września”

Jak co roku władze miasta Końskie organizują uroczyste obchody „Koneckiego Września”. W tym roku wyjątkowo odbędą się w dniach 29-30 sierpnia. W sobotę zapraszamy na kapstrzyk i apel poległych na cmentarzu, a w niedzielę do udziału w mszy św. w intencji poległych za Ojczyznę w latach 1939-1945.

„Konecki Wrzesień”, to godny naśladowania przykład pamięci władz samorządowych jak czcić pamięć o tych, którzy oddali życie w walce o wolną Polskę.



Wykus po raz ostatni w oczach SB

dokończenie ze str. 1

SB zobowiązywała Straż Leśną do umieszczania znaków zakazu wjazdu do lasu w okolicach Wykusu oraz wzmoczenia kontroli miejsc biwakowania i egzekwowania kar od osób naruszających przepisy leśne. Posterunki MO miały kontrolować uczestników spotkania, a drogówka nasilić patrole na szosach dojazdowych i przetrzymywać zatrzymane auta. Zadania do wykonania otrzymywali także TW: zabezpieczyć przebieg całego spotkania; dowiedzieć się, kto będzie brał udział, kto jest organizatorem, jakie będą poruszone tematy lub zagadnienia oraz plany i zamiary na przeszłość, kto przemawiał i na jaki temat itp.

Całość przedsięwzięcia zabezpieczali funkcjonariusze SB z pionów techniki operacyjnej. Na podstawie zachowanych akt udało się ustalić, że uroczystości na Wykusie i w Wąchocku były nagrywane tzw. mini-fonami, a czasem także mini-kamerami. Uczestnikom robiono z ukrycia zdjęcia. Wykonywano także fotografie tablic rejestracyjnych przybyłych aut, by po uroczystościach donieść odpowiednim jednost-

kom SB w całym kraju. Wydział IV SB KW MO w Kielcach odpowiedzialny za zwalczanie Kościoła odpowiadał za kontrolę uroczystości w klasztorze oo. Cystersów w Wąchocku (nagrywanie kazań i przemówień, identyfikacja celebriansów i wiernych).

Natychmiast po uroczystościach zbierano cały materiał. Tam gdzie esbecy nie byli w stanie pojawić się nierozpoznani, wysyłali TW. Posiadający zaufanie kombatanów i innych uczestników agencji mogli w spokoju realizować swoje „obowiązki”, z których rozliczali się przed prowadzącymi ich oficerami SB.

Po zebraniu wszystkich materiałów, Wydział III wysłał meldunek do Departamentu III MSW oraz do władz politycznych. W 1989 r. nie było jednak już możliwości wysłania raportu do władz. Zmienił się system. Upadł po 45 latach totalitaryzm, który rządził naszym krajem i doprowadził do wielu tragedii życiowych. Służby specjalne PRL nie brały bowiem pod uwagę, że większość byłych żołnierzy AK w swoich działaniach nie miała na celu walki z ustrojem Polski Ludowej, a jedynie kierowała się chęcią upa-

miętnienia czynu zbrojnego swoich jednostek i zachowania o nich pamięci w społeczeństwie.

Z perspektywy 20 lat do opisywanych wydarzeń można z całą pewnością powiedzieć, że kompleksowe działania SB nie odniosły skutku. Nakład sił i środków skierowany do inwigilacji środowisk poakowskich dawał policji politycznej pełną wiedzę o ludziach i wydarzeniach, lecz nie zdołał złamać ducha biorących udział w spotkaniach. Fenomen świętokrzyskich uroczystości przetrwał okres komunizmu w Polsce, a po 1989 r. nie stracił na znaczeniu. Wręcz przeciwnie – dzięki legendzie „Ponurego” ożywionej u schyłku PRL wielkimi uroczystościami pogrzebowymi 10-12 VI 1988 r., kapliczka na Wykusie i opactwo oo. Cystersów w Wąchocku wciąż są miejscami, wokół których odbywają się koncentracje żyjących partyzantów, ich rodzin i osób, dla których etos Armii Krajowej jest ważną wskazówką w codziennym życiu.

Marek Jedynak
Delegatura IPN w Kielcach
Hufiec ZHP Końskie

Wcieniu budowy kapliczki na Wykusie pozostało na zawsze odsłonięcie pierwszych pomników poświęconych Zgrupowaniom Partyzanckim AK „Ponury”. Pierwszymi miejscami, które doczekały się upamiętnienia były Końskie i Wielka Wieś k. Stąporkowa. W tym rejonie w 1943 roku walczyło II Zgrupowanie ppor. cc. Waldemara Szwieca „Robota”.

Na Ziemi Koneckiej, w Wielkiej Wsi 14 X 1943 r. w wyniku zdrady agenta Gestapo Jerzego Wojnowskiego krypt. „Garibaldi”, poległ w obławie ppor. „Robot” wraz z czworgiem żołnierzy osłony (plut. pchor. Stanisław Wolf „Staszek”, st. strz. Grażyna Śniadecka „Grażyna”, strz. Piotr Downar „Azor” i strz. Janusz Rychter „Jasiek”). Po zakończeniu akcji, hitlerowcy zakopali poległych na polu w miejscu ich śmierci. Dopiero nocą 16/17 X 1943 r. w rejon Wielkiej Wsi powróciło zmuszone do odskoku II Zgrupowanie. Miejscowy stolarz przygotował trumny. Odkopano poległych i w asyście ks. Stanisława Czernika przeniesiono na partyzancki leśny cmentarz ukryty w lesie na wschód od Wólki Zychowej. W tym miejscu już wcześniej złożono poległych po akcjach pod Wólką Plebańską 4 IX 1943 r. i Smarkowem 13 IX 1943 r.

Po zakończeniu działań wojennych rozpoczęły się w Polsce masowe ekshumacje przypadkowych wojennych pochówków. Pieczę nad akcją oczyszczania terenów osiedli mieszkaniowych od prowizorycznych cmentarzy sprawowało Ministerstwo Odbudowy, nakazując przeszukanie miast i gmin w celu odnalezienia grobów masowych i pojedynczych polskich i radzieckich, ich zewidencjonowania, a następnie ekshumowania poległych i przenoszenia na cmentarze komunalne lub wyznaniowe.

W połowie X 1946 r. lub 10 IV 1947 r. ekshumowano z partyzanckiego cmentarza pod Wólką Zychową wszystkich poległych. Świadkowie twierdzili, że zwłoki leżące w piaskach nie uległy rozkładowi, lecz zaszuszyły się tak, że można było rozpoznać poległych. W trum-

Zanim powstała kapliczka na Wykusie



Uczestnicy ekshumacji na cmentarzu partyzanckim w okolicach Wólki Zychowej, X 1946 r. lub 10 IV 1947 r.
Piąty od prawej ojciec „Robota” Józef Szwiec.

nach odnaleziono również kartki z danymi identyfikacyjnymi. Do dnia dzisiejszego z cmentarza pod Wólką Zychową zachowały się dwie takie wiadomości.

Ciała poległych przeniesiono na cmentarz parafialny w Końskich, gdzie w centralnej części została założona kwatera partyzancka. Tylko zwłoki strz. Janusza Rychtera „Jaśka” na prośbę matki przeniesione zostały na cmentarz w rodzinnym Sosnowcu. W Końskich w jednej mogile spoczęli razem oficerowie i szeregowi żołnierze AK oraz bojowcy GL i AL. Tablica z wykazem spoczywających była dla żyjących uczestników wojny czymś stanowczo niewystarczającym. Pragnęli upamiętnić poległych i pomordowanych kolegów czymś znacznie odpowiedniejszym. W tym czasie w całym

kraju społeczeństwo podejmowało się spontanicznych akcji upamiętniania miejsc martyrologii.

Na naturalną potrzebę społeczeństwa niemal natychmiast odpowiedziało Ministerstwo Kultury i Sztuki, które apelowało do ludności: Wydział Muzeów i Pomników Martyrologii Polskiej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki pracując nad plastycznym rozwiązaniem miejsc uświęconych męczeńską krwią polską – pragnie stworzyć dla całej Polski wspólny styl narodowy, który byłby wyrazem pamięci i myśli całego Narodu. Ze względu na powagę tematu wzywam społeczeństwo do wznoszenia pomników tymczasowych, aby żadne tragiczne miejsce nie poszło w niepamięć oraz do nawiązania łączności z Wydziałem [...] w sprawie pomników trwałych upamiętniających na terenie całego Kraju Polski wkład krwi w wielkiej walce o Wolność pomników, które muszą być projektowane z rozważą, godną olbrzymiej ofiary Polskiej. Wydział [...] wzywa całe Społeczeństwo do wznoszenia w miejscach zbrodni niemieckich pomników tymczasowych w postaci krzyży drewnianych z koroną cierniową z drutu kolczastego oraz tablicy, której wzory i treść znajdują się w Referacie Kultury i Sztuki przy Starostwie.

Społeczeństwo nie zawsze stosowało się do nawiązań nowej władzy. W wielu miejscach nadal powstawały samorzutnie pomniki, krzyże i tablice pamiątkowe. Zarząd Oddziału ZBoWiD w Końskich podjął się zebrania funduszy na wykonanie Pomnika Partyzantom. Środki spłynęły m.in. od robotników Koneckich Zakładów Odlewniczych i Odlewni Wołów. Wykonaniem rzeźby partyzanta z orłem na ramieniu, do złudzenia przypominającego „Robota”, za-



Uczestnicy ekshumacji na cmentarzu partyzanckim w okolicach Wólki Zychowej, X 1946 r. lub 10 IV 1947 r.
Czwarty z lewej ojciec „Robota” Józef Szwiec.



Kartka identyfikacyjna z grobu
st. strz. Grażyny Śniadeckiej ps. „Grażyna”
poległej pod Wielką Wsią 14 X 1943 r.



Pomnik w Wielkiej Wsi odsłonięty 21 VII 1957 r.
Na froncie umieszczona poprawna tablica.

Pomnik Partyzantom dłuta prof. Wojciecha Durka, 1947 r.

jął się jeden z najśłynniejszych polskich rzeźbiarzy prof. Wojciech Durek.

Pomnik odsłonięto 1 XI 1947 r. Na uroczystość przybyli przede wszystkim członkowie ZBoWiD. Wśród gości honorowych znaleźli się wiceminister Bezpieczeństwa Publicznego i wicewojewoda łódzki płk Mieczysław Moczar „Mietek” oraz płk Józef Matecki „Sęk” (agent Gestapo i NKWD walczący z AK; na jego rozkaz żołnierze AL bez wiedzy AK opuścili zajmowane w Powstaniu Warszawskim pozycje na Starym Mieście, co uznane zostało za dezercję). Prócz stalinowskich pseudobohaterów w uroczystości wzięli również udział zwykli obywatele i miejscowi żołnierze AK. O tych ostatnich w źródłach nie zachowały się jednak żadne informacje. Do 1956 r. o AK mówić po prostu nie było wolno.

Po październiku 1956 r. odsłonięto drugi pomnik poświęcony żołnierzom „Ponurego”. W rejonie Puszczy Niekiłskiej pozostała silna pamięć po walczących oddziałach partyzanckich AK i Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość por. „Szarego”. Po dojściu do władzy Gomułki zmieniły się relacje do byłych akowców. Swobodniej mówiono o latach wojny. Na światło dzienne wyszły

Kartka identyfikacyjna z grobu kpr. Bogusława
Modzerowskiego ps. „Szczereba” poległego 13 IX 1943 r.
pod Smarkowem.

również inne wydarzenia, o których wcześniej nie można było mówić. Tak wspominał te czasy Henryk Telecki „Orlicz” z placówki AK Niekił „Anzelma”:

Po wyzwoleniu przyjechał do mnie ojciec „Robota” i od tamtego odwiedzaliśmy groby poległych z Jego oddziału w Końskich. Przyjeżdżał do mnie bardzo często i zatrzymywał się na kilka dni. Zapraszałem wtedy innych kolegów, między innymi ś.p. Krogulca Hipolita i opowiadaliśmy całymi wieczorami. Chcąc spełnić życzenie rodziców „Robota” postanowiłem miejsce śmierci Jego upamiętnić. Postawiłem – bo tak to muszę nazwać – pomnik, choć skromny, ale trwały. Żona moja postarała się o wykonanie krzyża, ja o materiał, zaś Pani [Maria] Niedzielska „Doboszowa” zorganizowała miejscowych murarzy.

W dniu 21 VII 1957 r. pomnik został poświęcony, połączony ze wspólną uroczystością. Nazwiska

na tablicy są autentyczne, choć daty i miejsca śmierci nie wszystkich się zgadzają. Zrobiliśmy to dlatego, bo innego wyjścia nie było w tym czasie, zaś pominąć nie mogliśmy. Zdjęcia z całej uroczystości posiadam.

Przyjeżdżała do nas także rodzina Rafała Niedzielskiego „Mocnego” z Krakowa oraz ciotka „Mocnego”. Zatrzymując się po kilka dni u nas, chodziła po lasach z mapą i szukała miejsc postoju i biwakowania oddziału „Robota” i co ważne to to, że wszędzie trafiła.

Był to pierwszy w historii środowiska żołnierzy „Ponurego” i „Nurta” pomnik ufundowany wyłącznie przez rodziny i żołnierzy AK. Dwa miesiące później 15 IX 1957 r. odsłonięto kapliczkę na Wykusie. W następnych latach na Ziemi Kieleckiej niemal w każdym miejscu stoczonych walk pojawiły się kolejne tablice upamiętniające walkę żołnierzy z orłami w koronie o wolną Polskę. Dziś upamiętniają czynu AK w ponad stu miejscach w regionie.

Marek Jedynak

Delegatura IPN Kielce

Fotografie ze zbiorów autora



Uroczystość odsłonięcia pomnika w Wielkiej Wsi 21 VII 1957 r.



Pierwsza tablica pomnika w Wielkiej Wsi odsłoniętego
21 VII 1957 r.

Świętokrzyskie srebrniki Judasza

Jerzy Wojnowski to postać, której działalność pozostawiła wiele krwawych śladów, zwłaszcza na Ziemi Świętokrzyskiej. Mieszkańcy spacyfikowanego Michniewa, ofiary trzech niemieckich oblów na Zgrupowania Partyzanckie AK „Ponury”, ppor. cc. Waldemar Szwiec „Robot” i jego drużyna ochronna, wreszcie por. cc. Jan Rogowski „Czarka” to tylko nieliczne przykłady osób, które sprzedał współpracując z Niemcami.

Jerzy Wojnowski urodził się 17 X 1915 r. w Skarżysku-Kamiennej. Następnie zamieszkał w Kielcach. Jego pasją były samochody i muzyka. Po szkole średniej (technikum kolejowe) ukończył szkołę podoficerską w Modlinie o specjalności saperskiej.

W okresie przedwojennym Wojnowski wraz z rodziną przeniósł się na Polesie, gdzie podjął pracę kierowcy w Nadleśnictwie Brześć. We wrześniu 1939 r. walczył jako ochotnik m.in. pod Brześciem i Żabinką. Następnie trafił do organizującego się od jesieni 1941 r. „Wachlarza”. Początkowo działał w transporcie samochodowym III odcinka, natomiast od I 1943 r. przeniesiony został na odcinek IV. Jako kierowca niemieckiego zarządcy lasów umożliwił 11 VII 1942 r. przejęcie przez patrol „Wachlarza” znacznej sumy pieniędzy. Zdobyto wówczas ok. 50 000 marek polskich. Swego męstwa dowiódł jednak przede wszystkim u boku „Ponurego” podczas akcji rozbicia więzienia w Pińsku 18 I 1943 r. Nie tracąc zimnej krwi uniemożliwił wszczęcie alarmu, zabijając strażnika. Za akcję otrzymał Krzyż Walecznych, z którym przybył w Góry Świętokrzyskie.

„Motor” był jednym z bardziej lubianych partyzantów „Ponurego” – zwykle wesoły i uśmiechnięty w nieodłącznej cyklistówce, kompan leśnych trudów partyzanckiego życia. W Zgrupowaniach pełnił funkcję dowódcy plutonu saperskiego oraz łącznika między oddziałem a Komendą Okręgu i Komendą Główną AK. Był człowiekiem wielu funkcji i o co najmniej dwóch obliczach.

Z drugiej bowiem strony Wojnowski był gorliwym informatorem kieleckiego Gestapo o pseudonimach „Garibaldi” – „Mercedes”. Człowiek, który zdradzając kolegów, stał się ich najokrutniejszym katem. Jego droga do agenturalnej działalności nigdy nie została w pełni wyjaśniona. Nie znamy dokładnego czasu pozyskania go przez niemiecką Tajną Policję Państwową, ani też motywów, jakie nim kierowały.

Przesłuchujący go oficerowie Wojskowego Sądu Specjalnego, już po zdekonspirowaniu przez KG AK, nie zwrócili dostatecznej uwagi na pełne wyjaśnienie początków współpracy „Garibaldi” z Gestapo. Sam zeznał, że rozpoczął ją w sierpniu 1943 r. Miał zostać wówczas zatrzymany przez żandarmerię w Skarżysku. Powiedział Niemcom, że jest partyzantem „Ponurego” i może być dla nich ważnym źródłem informacji. Dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że słowa Wojnowskiego miały się z prawdą.

Faktem jest, że „Motor” – „Garibaldi” 2 VII 1943 r. został zatrzymany (względnie odwiedził) żandarmerię w Skarżysku. Wynika to z meldunku kpr. Eugeniusza Kowalskiego „Łosia” do kpt. cc. Bolesława Kontryma „Żmudzi”, szefa komórki likwidacyjnej KG AK. Lipiec był miesiącem, w którym w Okręgu nastąpiły wzmożone aresztowania. Najprawdopodobniej były już one wynikiem doniesień „Garibaldi”. W tych okolicznościach zeznanie Wojnowskiego o sierpniowym zatrzymaniu i wstąpieniu wówczas w konfidenckie szeregi było fałszywe. Początków jego agenturalnej działalności należy doszukiwać się wcześniej.

Inne światło na historię „Mercedesa” rzucił w latach pięćdziesiątych Józef Kessler – żołnierz „Wachlarza” posługujący się pseudonimami „Sęk” i „Jakoby”, a z drugiej strony – jeden z asów radomskiego Gestapo, „V-Person” o kryptonimie „K-22” vel „Józef Konarzewski” vel „Paul Kurz”. Kessler podczas swojego procesu zeznał, że na przełomie lutego i marca 1943 r. osobiście zwerbował „Motora”. Był to szczególnie trudny czas dla Wojnowskiego. Po akcji pińskiej ukrywał się w Warszawie, gdzie znał nielicznych i czuł się niepewnie. Żył w zagrożeniu. Jego matka, z którą (co należy podkreślić) był bardzo żyty, przebywała w więzieniu. Nie było szans, by podjąć zbrojną próbę jej odbicia. Sam na własną rękę nie mógł podjąć takiej akcji ze względu na brak środków. Z psychologicznego punktu widzenia, w tym okresie był jednostką łatwą do zmanipulowania. Kessler o tym wiedział. Bez wątpienia potrafił to wykorzystać werbując żyłatego z „Ponurym” oficera poprzez szantaż lub perswazję („Motor” był zadowolony, że za Pińsk otrzymał Krzyż Walecznych a nie, jak „Ponury” czy „Czarka” Virtuti Militari).

W świetle znanych autorce dokumentów kroki Jerzego Wojnowskiego do podjęcia współpracy z Gestapo najprawdopodobniej wyglądały następująco: Zaszantażowany lub zmanipulowany przez Kesslera zgłosił się do urzędu żandarmerii w Skarżysku-Kamiennej. Powiedział, że jest oficerem „Ponurego” i chce podjąć współpracę z Gestapo. W ciągu 8 dni został umówiony na spotkanie z Oberscharführerem Frankiem Czokiem. Wojnowski podpisał Verpflichtungserklärung (zobowiązanie). Otrzymał pseudonim „Garibaldi” – „Mercedes” i oficjalnie został agentem kieleckiego Gestapo.

Data rozpoczęcia tej współpracy nadal pozostaje trudna do ustalenia. Faktem jest jednak, że już od marca 1943 r. w otoczeniu „Motora” zaczęły dziać się rzeczy dziwne. Prześledźmy je kolejno. Wojnowski wiedział, że ppor. Władysław Hackiewicz „MSZ” wybierał się do Kiel po broń. Znał również datę planowanej podróży. „MSZ” został w Kielcach aresztowany. Gestapo wiedziało o nim wszystko. Na teście śledczej istniało jego prawdziwe nazwisko. Skąd je znano? Wydaje się prawdopodobne, że od (wtedy już) „Garibaldi”. Następnie Wojnowski na prośbę rodziny Hackiewicza udał się do Kiel po informacje. Nie wiedział, że równocześnie wiadomości rodzinie

aresztowanego dostarczał przekupiony funkcjonariusz Gestapo. Trzeba podkreślić, że wszelkie dane obu informatorów w pełni się ze sobą pokrywały. Skąd Wojnowski miał takie informacje? Być może jego źródłem byli kieleccy żandarmi, z którymi mógł już wtedy współpracować.

Kolejnym wydarzeniem było dziwne aresztowanie por. Mariana Przysieckiego „Mariana” 29 III 1943 r., a następnie jego uwolnienie kilka dni później. Zatrzymanie mogło być skrupulatnie zaaranżowane przez „Garibaldi” po to właśnie, aby odwrócić od siebie wszelkie ewentualne podejrzenia. Chciał zapewnić sobie alibi przed zbliżającymi się wydarzeniami.

A działo się jeszcze wiele. Msza w katedrze św. Floriana w Warszawie w dniu 7 IV 1943 r. i aresztowanie obecnych na niej kilku oficerów „Wachlarza”, w tym „Mariana”. Sprawa sióstr Marii i Jadwigi Snopkównien zastrzelonych przez „Motora” za współpracę z Gestapo. Jego czasowe zniknięcie z otoczenia związane go z „Wachlarzem”. Wszystkie te wydarzenia miały miejsce wiosną 1943 r. Wobec tego wydaje się prawie pewne, że „Motor” w czerwcu 1943 r. przybył w Góry Świętokrzyskie już jako agent Gestapo. Do takiego wniosku doszedł również kontrwywiad AK.

Jaka była zatem motywacja „Motora” do podjęcia współpracy z Gestapo? Sam na ten temat nie powiedział nic. Możemy snuć domysły, czy Kessler zaszantażował go trudną sytuacją matki, czy też Wojnowski podjął współpracę z pobudek ideologicznych. Osobiście wydaje mi się to mało prawdopodobne. Być może kierowała nim nadmierna ambicja i chęć wspięcia się po agenturalnych szczeblach kariery? A może przyswiewały mu względy finansowe? Wojnowski podczas śledztwa przyznał, że za swoją działalność otrzymał łącznie 3600 zł. Nie była to duża kwota. Pamiętać jednak trzeba, że podstawowym środkiem wynagradzania agentów nie była gotówka. Nigdy Gestapo nie szastało nigdy. Stosowano przede wszystkim system wynagradzania w naturze. Najczęściej były to wódka, papierosy, mąka, cukier, mięso, tekstylia, a więc towary pochodzące z rabunków i konfiskat. Znałe jest autorce pokwitowanie podpisane przez „Garibaldi” (używającego kryptonimu „Henryk”) odbioru od Policji Bezpieczeństwa w dniu 20 I 1944 r.: 3 l wódki, 3 kg kielbasy, 4 kg cukru oraz 400 papierosów.

Pewne jest natomiast jedno. „Garibaldi” gorliwie informował Gestapo o wszystkim, co było mu wiadome. Bezlitośnie wydawał w niemieckie ręce swoich kolegów. Dekonspirował lokale i przekazywał Niemcom pocztę, którą przewoził jako łącznik Zgrupowań. Był bardzo ostrożny i niezwykle sprytny. Jego zbrodnica działalność pochłonięła wiele ofiar. W założeniach Gestapo „Garibaldi” miał być docelowo elementem umożliwiającym rozpracowanie Komendy Główniej AK oraz w miarę możliwości Komendy Okręgu.

W wyniku rozpracowania kontrwywiadu AK pętla zdrady została jednak przerwana. 28 I 1944 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Specjalnego „Motor” – „Garibaldi” został skazany na śmierć. Wykonawcą wyroku Polski Podziemnej był chor. Tomasz Waga „Szort”. Ciało agenta do dziś leży w pobliżu Milejowic (w powiecie opatowskim), w miejscu, w którym został zastrzelony za swoją haniebną działalność.

Anna Cholewa, studentka Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego

WYKUS – WĄCHOCK 2008





**Mniej nas co roku z Wykusu Madonno
Zawsze wierni śpieszymy do Ciebie
Nasi chłopcy czekają w Świętorzyskim Niebie ...**

**Opuścili naszą rodzinę:
Edyta Chachaj ps. „Baśka”,
Edmund Bułat,
Tadeusz Chałupczak,
i Henryk Fedorowicz ps. „Cichy”.**



Odszedł uczestnik akcji pińskiej – Henryk Fedorowicz ps. „Pakunek”, „Cichy”

Żołnierz „Wachlarza”, uczestnik akcji na więzienie w Pińsku, żołnierz Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” i I batalionu 2 pułku piechoty Legionów AK, mąż, ojciec, dziadek, pradiadek Henryk Fedorowicz ps. „Pakunek” – „Cichy” odszedł na Wieczną Wartę 22 III 2009 r. w Gdańsku. Przeżył 88 lat.

Urodził się 1 I 1921 r. w Brześciu nad Bugiem w rodzinie Adama Fedorowicza (pracownika miejscowej poczty) i Reginy z d. Babickiej. Ukończył szkołę powszechną, gimnazjum i liceum. 1 IX 1939 r. jako ochotnik zgłosił się do Wojska Polskiego. Został skierowany do łączności. Po kapitulacji dołączył do powstałej w Brześciu organizacji konspiracyjnej pod dowództwem Zbigniewa Słonczyńskiego „Jastrzębia”. W czerwcu 1941 r. jednostka ta podporządkowała się ZWZ, a „Pakunek” przydzielony został do grupy liniowej III Odcinka Wydzielonej Organizacji Dywersyjnej „Wachlarz”.

Pod komendą por. cc. Jana Piwnika „Ponurego” 18 I 1943 r. wziął udział w rozbiciu więzienia w Pińsku, by uwolnić towarzyszy broni (por. cc. Alfreda Paczkowskiego „Wanie”, Piotra Downara „Azorka” i innych). Podczas uwalniania więźniów odpowiadał z Edwardem Pobudkiewiczem „Monterem” za zabezpieczenie odwrotu ciężarowym Fordem. Akcja zakończyła się pełnym sukcesem i zerowymi stratami własnymi. Otrzymał za nią Krzyż Walecznych.

Był jednak w Brześciu już spalony. Prawdopodobnie w marcu 1943 r. przedostał się do Warszawy. Stąd z ponad 20 „spalonymi” dywersantami „Wachlarza” i żołnierzami konspiracji warszawskiej w pierwszej połowie czerwca 1943 r. dotarł na Wykus. Znowu walczył pod komendą „Ponurego”. Z przyjezdnych żołnierzy stworzono Pluton I Warszawski II Zgrupowania pod komendą por. cc. Jana

Rogowskiego „Czarki”. W swoim oddziale „Cichy” pełnił funkcję sekcijnego w II drużynie bosm. mata Z. Pelikse „Katyliny”. Pod dowództwem Fedorowicza znaleźli się również wachlarzowcy: st. strz. Grażyna Śniadecka „Grażyna”, strz. Piotr Downar „Azorek”, st. strz. Jacek Szperling „Jacek”. „Cichy” przeszedł cały szlak bojowy II Zgrupowania aż do rozpuszczenia na zimowe meliny. Brał udział w akcjach pod Łączną, Berezowem, Wąsoszem Koneckim, Wólką Plebańską, Smarkowem, walczył we wszystkich trzech obławach na zgrupowania, zdobywał Końskie.

Po rozformowaniu zgrupowań już 28 I 1944 r. powrócił z zimowej meliny do oddziału. Akcję „Burza” przeszedł w I batalionie 2 pułku piechoty Legionów AK pod dowództwem por. cc. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Pełnił funkcję erkaemisty w 3. kompanii chor. Tomasza Wagi „Szorta”. I tym razem także brał udział we wszystkich walkach oddziału: w marszu na Warszawę, w bojach pod Dziebiałtówem, Miedzierzą, Chotowem, Lipnem, Raskowem. W świętokrzyskiej partyzantce był do samego końca, do rozwiązania Armii Krajowej w dniu 19 I 1945 r. Wojnę zakończył w stopniu plutonowego.

Po rozformowaniu oddziału dostał się do Warszawy, skąd wyjechał do Białegostoku. Tu wcześniej dotarła matka z bratem. Po pewnym czasie wszyscy przenieśli się do Gdańska. Po wojnie Fedorowicz nie ujawnił się przed organami „bezpieczeństwa” państwa. Był za to szukanym i wielokrotnie przesłuchiwanym. Po okresie stalinowskim zweryfikowano mu stopień z lasu, co otworzyło drogę do działalności kombatanckiej „Cichego”, ale i dało szansę na życie prywatne.

Pomimo początkowych przeciwności losu ukończył Politechnikę Gdańską z tytułem inżynier mechanik specjalista budowy maszyn. Po studiach pracował w Sopoc-



kich Zakładach Przemysłu Maszynowego, a następnie aż do emerytury w Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich. W międzyczasie pracował również jako projektant w Biurze Projektów Politechniki Gdańskiej. Poślubił Weronikę Nuszel, z którą doczekał się trzech synów, pięcioro wnucząt i czworo prawnuków.

Był zaangażowany w kombatancką działalność żołnierzy „Wachlarza” oraz żołnierzy „Ponurego” i „Nurta”. Przyjeżdżał niemal co roku na koncentrację na Wykusie, na uroczystości „Koneckiego Września”. Razem z nim pojawiali się także jego synowie i wnuki. Pozostawił po sobie wspaniałą historię i pamięć, która za wszystkie czyny na Ziemi nie zgaśnie przez wiele lat. W całym swoim długim życiu odznaczony został Krzyżem Walecznych, Krzyżem Virtuti Militari V klasy, Krzyżem Partyzanckim i wieloma innymi.

Rodziną, bliscy oraz żołnierze „Ponurego” i „Nurta” pożegnali Henryka Fedorowicza „Pakunka” – „Cichego” 26 III 2009 r. mszą świętą w Kościele Ojców Cystersów przy ul. Polanki w Gdańsku Oliwie, po czym nastąpiła eksportacja zwłok na Cmentarz Oliwski przy ul. Opacskiej w Gdańsku.

Niech spoczywa w pokoju!

Marek Jedynak

Pożegnanie Sanitariuszki Edyty Chachaj ps. „Baśka”

W ostatnim dniu marca 2009 roku delegacja z ziemi świętokrzyskiej uczestniczyła w uroczystościach pogrzebowych śp. Edyty Chachaj z d. Nawratil, ps. „Baśka”, które odbyły się na cmentarzu grabiszyńskim we Wrocławiu.

Reprezentując Stowarzyszenie Pamięci „Ponury-Nurt”, a także Środowisko Światowego Związku Armii Krajowej z Wąchocka, mogliśmy pożegnać sanitariuszkę z batalionu „Nurta” i kompanii „Rozłoga” z legendarnych już dziś oddziałów partyzanckich.

Oficjalnie Edyta, ale dla wszystkich, którzy ją znali, na zawsze pozostanie Baśką. Taki właśnie pseudonim przyjęła dla siebie w latach wojny, kiedy jak wielu jej uczestników, musiała stanąć do wielkiej próby.

Od października 1939 r. działała w konspiracji SZP (Służba Zwycięstwu Polski), następnie ZWZ i AK na terenie Radomia. Potem przyjęła bardzo odpowiedzialną funkcję w komórce zajmującej się przechowywaniem i rozdzielaniem zrzuconych walorów w postaci złota i dolarów na potrzeby Armii Krajowej. Zagrożona aresztowaniem, wraz z grupą radomskich harcerzy w 1944 r. wstąpiła ochotniczo do kompanii „Rozłoga” Jerzego Sztajgierwalda i wzięła udział, jako sanitariuszka, w marszu na pomoc walczącej Warszawie. Przeniesiona rozkazem do 1 bat. 2 pp Leg. AK, pod dowództwem „Nurta” Eugeniusza G. Kaszyńskiego, wzięła udział w bardzo ciężkich bitwach pod Lipnem i Chotowem, wynosząc rannych, pod najcięższym niemieckim ostrzałem. Za odwagę i ofiarność została dwukrotnie odznaczona Krzyżem Walecznych, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim i innymi odznaczeniami.

Do niedawna jeszcze, corocznie, w ostatnią niedzielę października, spotykaliśmy się w Olesznie i Chotowie, na pięknej ziemi włoszczowskiej, w rocznicę partyzanckiej bitwy. Pani Basia, jeśli tylko stan zdrowia na to pozwalał, przyjeżdżała także bardzo często na Wykus. Pochodziła z dalekiego Podola, gdzie spędziła dzieciństwo. Konspirację i partyzantkę przeżyła na Kieleczyźnie. Po zakończeniu wojny wraz z mężem, również partyzantem – lekarzem ze Zgrupowania „Ponury-Nurt”, o pseudonimie „Doktor Andrzej” (Władysław Chachaj), zamieszkali na Ziemiach Odzyskanych: najpierw w Walimiu, później we Wrocławiu, gdzie Władysław Chachaj lecząc i pracując naukowo z czasem otrzymał tytuł profesora medycyny. We Wrocławiu spędzili resztę życia. Mąż Pani Basi zmarł nagle 1 li-

stopada 1980 r. w Bielicach w Górach Białskich, gdzie mieli piękny domek.

W mojej pamięci pozostanie na zawsze Jej Uśmiech, bardzo ciepły i dobry. Pozostanie Jej serdeczność i wrażliwość, życiowa mądrość i miłość do Ojczyzny. Nie ma już Pani Basi z nami, naturalną koleją rzeczy, odeszła już do męża i swoich dowódców. Pozostały zdjęcia, wspomnienia, książki, pozostała PAMIĘĆ.

Miałem zaszczyt znać tę przeuroczą Panią przez prawie trzydzieści lat. Często rozmawialiśmy telefonicznie, a także wymienialiśmy świąteczne życzenia. Na Boże Narodzenie 2008 r. również przyszła od Niej kartka z życzeniami. Ta jest dla mnie najcenniejsza.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się z asystą wojskową. Przybyli na nie koledzy kombatancki ze Światowego Związku z Wrocławia, gdzie zmarła pełniła funkcję sekretarza. Nasz 10-letni, Kubuś Kowalski, wspaniały trębacz z Kielc, w mundurze żołnierskim, zagrał nad grobem. Mnie dane było pokłonić się Pani Basi strofami wiersza, autorstwa wspaniałego naukowca i poety prof. Zbigniewa Kabaty, w czasie wojny partyzanta od „Jędrusiów”. Wiersz ten, napisany w 1970 r. dedykowany był Państwu Chachajom, nosi tytuł „Na alei leśnej...”. Koledzy pochylili sztandary, ten bojowy „Ponurego”, sztandar 2 pp Leg. AK z Sandomierza i kombatancki sztandar z Wąchocka. Były także sztandary z Wrocławia i z jednostki wojskowej, która zapewniła wojskową asystę.

Ziemię Świętokrzyską na pogrzebie śp. Edyty Chachaj „Baśki” reprezentowali: Kuba Kowalski, trębacz, z ojcem Robertem z Kielc, Wojciech Targowski „Vis” – kpt. AK z Sandomierza, Henryk Fudala, Adam Kowalik, Jerzy Małyk-Maurer, Ryszard Rogala wszyscy ze Światowego Związku Żołnierzy AK z Wąchocka, Robert Pióro i Szczepan Mróz ze Stowarzyszenia Pamięci „PONURY-NURT”.

Było dużo kwiatów i wspaniała pogoda. Tego dnia słońeczko było roześmiane, było radosne jak twarz Pani Basi, ciepłe jak Ona.

Rodzinie Pani Basi składamy serdeczne wyrazy współczucia, jesteśmy wdzięczni za bardzo ciepłe przyjęcie i serdeczność.

Szczepan Mróz
Stowarzyszenie Pamięci Świętokrzyskich
Zgrupowań Partyzanckich
Armii Krajowej „PONURY-NURT”
Relacja zaczerpnięta z „Tygodnika
Starachowickiego”



Zbigniew Kabata „Bobo” „Na alei leśnej żeśmy się spotkali”

„Na alei leśnej żeśmy się spotkali”...
I zawsze na niej będziemy spotykać,
aby dotknąć płomienia który się w nas pali
i znów się o dawne rocznice potykać.

Tak pragnę raz jeszcze móc spojrzeć wam w oczy
i ujrzeć w nich ogni obozowych tańce,
nim się droga skończy, nim się dzień omroczy,
nim na już ostatnie odejdziemy szańce.

Tak pragnę raz jeszcze uścisnąć wam dłonie,
odnaleźć moje miejsce w rozbitym szeregu
i zachłusnąć się pieśnią w przyjacielskim gronie
i usłyszeć jej echo z przeciwnego brzegu.

Ponad losu otchłanią tak mi się dziś marzy.
Znów zwiera swe hufce moja Armia Dumna
i orszakiem zamglonych, zapomnianych twarzy
idzie wprost w moje serce widmowa kolumna.

Odgłos pieśni jak burza przed czołem jej wali,
tysiąckrotnym odgłosem grzmot tysiąca nóg.
„Na alei leśnej żeśmy się spotkali,
hej spotkaliśmy się u rozstajnych dróg.”

Nie ma zbrojnej kolumny. Rozwiały się mary,
choć jak ich - tak na zawsze - pożegnać nie umiem
i wciąż ech nasłuchuję wygnany i stary,
i jak ziemia pamiętam i jak sosna szumię.

Kanada 1970 r.

**Szlakiem oddziału majora Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”
w ramach międzyszkolnego projektu edukacyjnego – 15–16 maja 2009 r.**

III Międzyszkolny Rajd Pieszy

*„... Żywi nas zasób pracy, plemion długiej –
ich miłość, sława, istnienie nam krasie,
a z naszych czynów i z naszej zasługi
korzystać będą znów następcy nasi.”*

Adam Asnyk

Już po raz trzeci szkoły zrzeszone w Stowarzyszeniu Szkół im. Bohaterów Armii Krajowej realizowały międzyszkolny projekt edukacyjny poświęcony bohaterom Armii Krajowej. Tym razem pod hasłem: Szlakiem oddziału majora „Marcina”. Warto przypomnieć, że poprzednie projekty tego typu poświęcone były majorowi „Ponuremu” i pułkownikowi „Barabaszowi”.

Projekt, podobnie jak i dwa poprzednie, miał przyczynić się do pogłębienia wiedzy historycznej uczniów o własnym regionie i o bohaterze z tym regionem związanym. Na pewno również w znacznym stopniu przyczynił się do kształtowania u uczniów poczucia tożsamości narodowej, szacunku dla przeszłości i bohaterów narodowych, rozwijania ich postaw patriotycznych. Podejmowane w trakcie całorocznej realizacji projektu działania w dużym stopniu zintegrowały uczniów i nauczycieli wielu „akowskich” szkół, rozbudziły ich aspiracje poznawcze i twórcze, chociażby poprzez przygotowywanie się do zorganizowanych konkursów: historycznego i plastycznego. Był to również doskonały sposób zachęcenia uczniów do aktywnych form spędzania wolnego czasu i wypoczynku.

Podsumowaniem całorocznej realizacji zadań projektu był dwudniowy rajd pieszy: Szlakiem od-

działu majora Mieczysława Tarchalskiego „Marcina” na trasie: Oleszno – Kozia Wieś – Chotów – Oleszno. Odwiedzając miejsca pamięci narodowej położone na trasie rajdu, upamiętnione pomnikami, spotykając się przy nich z uczestnikami tamtych wydarzeń oraz słuchając przekazywanych im informacji, uczestnicy rajdu przybliżyli sobie postać bohaterskiego dowódcy majora Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”, mocno związanego z naszym regionem.

Major Mieczysław Tarchalski 22 września 1942 r. został komendantem II podobwoju, Obwodu Włoszczowskiego Armii Krajowej i Ziemia Włoszczowska stała się jego drugim domem. W czerwcu 1943 r. objął w tym obwodzie funkcję Kierownika Dywersji, a w lipcu tego roku, z grupą 24 żołnierzy założył w lasach kurzelowskich pierwszy obóz partyzancki w Obwodzie Włoszczowskim AK. W lipcu 1944 r. został zastępcą dowódcy batalionu szturmowego „Tygrys” i w tym samym roku, we wrześniu objął dowództwo I batalionu Las – 74 Pułku Piechoty AK.

W tym roku głównym organizatorem międzyszkolnego rajdu była Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Olesznie. Jego koordynatorem była Anna Resiak – wicedyrektor szkoły, a osobami wspomagającymi: Ryszard Kowalczyk – nauczyciel historii i Andrzej Kowalczyk – nauczyciel plastyki. Honorowy patronat nad tegorocznym projek-

tem i rajdem objął Świętokrzyski Kurator Oświaty Małgorzata Muzoł i Prezes Zarządu Okręgu ŚŻAK w Kielcach pan Zbigniew Mielczarek.

W rajdzie wzięło udział 9 szkół z województwa świętokrzyskiego:

- Szkoła Podstawowa im. płk. Mariana Sołtysia „Barabasza” w Daleszycach,
- Szkoła Podstawowa nr 18 im. Zbigniewa Kruszelnickiego „Wilka” w Kielcach,
- Szkoła Podstawowa im. Partyzantów AK Ziemi Kieleckiej w Sukowie,
- Szkoła Podstawowa nr 1 im. Tajnego Nauczania w Zagnańsku,
- Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej w Olesznie,
- Zespół Szkół im. Oddziału AK „Wybraniec” we Wzdole Rządowym,
- Publiczne Gimnazjum im. Jana Piwnika „Ponurego” w Bodzentynie,
- Gimnazjum nr 26 im. Wojciecha Szczepaniaka w Kielcach,
- Szkoła Podstawowa im. Armii Krajowej Korpus „Jodła” w Łącznej.

Szlakiem ważnych wydarzeń historycznych wę-



dowało około 170 uczestników. Rajd rozpoczął się od złożenia kwiatów i zapalenia zniczy przed tablicą pamiątkową na budynku szkoły w Olesznie poświęconą pamięci partyzantów oddziału AK mjr Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”, poległych w boju z hitlerowcami pod Olesznem w dniu 26.07.1944 r. Następnie w Kościele Parafialnym w Olesznie odbyła się Msza Święta w intencji dowódców i żołnierzy AK oraz innych ugrupowań partyzanckich walczących w czasie II wojny światowej z okupantem hitlerowskim.

Z kościoła przeszliśmy na cmentarz, gdzie odbyło się spotkanie uczestników rajdu z kombatantami przy mogiłach partyzantów AK, pomniku pamięci żołnierzy AK poległych za Ojczyznę i symbolicznym grobie „Nurta”. Wysłuchaliśmy gawędy Henryka Fol-





tyna – prezesa miejscowego Koła SZŻAK, złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze.

Kolejnym etapem naszej wędrówki był pomnik przy ulicy Przedborskiej upamiętniający zwycięską bitwę pod Olesznem oddziału NSZ porucznika „Żbika” – Władysława Kołacińskiego wspieranego przez oddział Armii Krajowej mjr „Marcina” – Mieczysława Tarchalskiego w dniu 26.07.1944 r. Tu również krótką gawędę wygłosił Stanisław Kowalczyk, a potem nastąpiło złożenie kwiatów i zapalenie zniczy.

Po nieco dłuższym przemarszu i oglądaniu panoramy Oleszna i okolic dotarliśmy do pomnika przy drodze na Rudkę. Pomnik ten upamiętnia zwycięski bój stoczony w lesie w dniu 28.09.1944 r. przez oddział AK dowodzony przez kapitana Franciszka Pieniaka ps. „Przebój”, dowódcę II Batalionu „Wojna”, wchodzącego w skład 74 pp AKL „Chrobry”. Po gawędzie pana Józefa Stępnia złożyliśmy kwiaty i zapaliliśmy znicze.

Ostatnim etapem naszej wędrówki był pomnik pod Chotwem wybudowany na cześć poległym w walce z faszyzmem w osiemnastą rocznicę zwycięskiej bitwy, którą stoczyli partyzanci AK w dniu 28.10.1944 r. Tu odbył się konkurs historyczny o majorze Mieczysławie Tarchalskim „Marcinie”. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy rozpaliliśmy ognisko. Była pieczona kiełbaska i śpiew piosenek partyzanckich. Składamy przy okazji wielkie podziękowania dla pana Henryka Foltyna, który włożył dużo trudu, aby przygotować dla wszystkich kijek do pieczenia kiełbasek.

Po całodziennym marszu na stołówce szkolnej czekała na nas pyszna grochówka, a następnie, po krótkim odpoczynku, na sali gimnastycznej odbyło się podsumowanie rajdu. W konkursie o majorze Mieczysławie Tarchalskim „Marcinie” pierwsze miejsca zdobyły dwie szkoły: Szkoła Podstawowa

nr 18 im. Zbigniewa Kruszelnickiego „Wilka” w Kielcach i Szkoła Podstawowa im. płk. Mariana Sołtyśki „Barabasha” w Daleszycach. III miejsce zdobyli uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. Armii Krajowej w Olesznie. Należy dodać, że wszyscy uczestnicy konkursu wykazali się dużą znajomością nie tylko postaci majora „Marcina”, ale również szeroką wiedzą na temat historii Polski i Europy z okresu II wojny światowej. Nagrodami były egzemplarze książki: „Skąd Twój ród Komendancie „Marcinie” napisanej przez Zbigniewa Zielińskiego. Nagrody te ufundowała Świętokrzyska Kurator Oświaty Małgorzata Muzół. Dodatkowo szkoły, których uczniowie zajęli czołowe miejsca w tym konkursie, otrzymały album – śpiewnik z piosenkami patriotycznymi od Prezesa Zarządu Okręgu SZŻAK w Kielcach.

Prace plastyczne wykonane przez uczestników z poszczególnych szkół były również bardzo ciekawe.

Nasze biesiadowanie na sali gimnastycznej uświetnił zespół „Melodia” z Oleszna, który zaśpiewał kilka piosenek patriotycznych i regionalnych.

Duże podziękowania za wkład pracy przy organizacji tego rajdu należą się wszystkim naszym kombatanom z AK i NSZ z Oleszna, Świdna, Dąbrówek, Krasocina w osobach: Henryk Foltyn, Stanisław Kowalczyk, Jan Stępień, Tadeusz Kapelusz, Julian Perz, Bronisław Lis, Stanisław Komisarczyk, Jan Mazur,

Czesław Kowalczyk, Władysław Włodarczyk, Edward Lichosik. Przekazywane przez nich informacje o wydarzeniach z czasów II wojny światowej były dla nas żywą lekcją historii.

Swoją obecnością na rajdzie zaszczytili nas również: Prezes SZŻAK Koło we Włoszczowie – pani kpt. Kazimiera Szocińska i Wiceprezes tego Koła pan Ryszard Marcinkowski oraz Henryk Pawelec ps. „Andrzej” z Kielc. Dokumentowaniem kolejnych etapów pieszej wędrówki zajmowali się Zbigniew Wiśniewski – dziennikarz z radomszczańskimi niezależnym serwisu regionalnego i Ryszard Kowalski – fotograf z Włoszczowy.

Realizacja tegorocznego projektu edukacyjnego wzbogaciła i pogłębiła naszą wiedzę o historii Armii Krajowej ze szczególnym zwróceniem uwagi na życie i działalność majora Mieczysława Tarchalskiego „Marcina”. Komendant „Marcin” to legendarna postać, doskonały dowódca, człowiek o wielkiej kulturze, który w czasie wojny potrafił zjednać sobie nie tylko partyzantów, ale całe społeczeństwo ziemi częstochowskiej, radomszczańskiej, włoszczowskiej i jędrzejowskiej. Jego postawa i dzieje są przykładem patriotyzmu, umiłowania narodu i hartu ducha.

Uczestnicy rajdu i ich opiekunowie
ze Szkoły Podstawowej
im. Armii Krajowej w Olesznie

Z kroniki Środowiska



Msza św. odprawiana przez
ks. Mariana Majeckiego – „Robak”.
Wykus 24 lipca 1943 r.

Akcja Burza. Msza św. w 2 pp Leg.
odprawiana przez kapelana AK
ks. Jerzego Brodeckiego „Szkarałatny
Kwiat”. W środku stoi: dowódca pułku
mjr „Kruk” – Antoni Wiktorowski, obok
w prawo „Orlicz” – Stefan Franaszczuk
w Józwikowie.



Podczas Mszy św. w Strażnicy. Stoją od lewej Tomasz Waga
– „Szort”, por. Leszek Popiel – „Antoniewicz”, por. Stanisław
Pałac – „Marianiński”, klęczy Anna Lubowicka – „Hanka”,
obok mieszkanki wsi.

Partyzancka komunія święta przyjmowana przez żołnierzy
i mieszkańców Józwikowa.



Wykus

2009

ISSN 1505-2176

Wydana staraniem Obwodu Świętokrzyskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej
i Środowiska Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej PONURY-NURT

Redakcja: Rafał Obarzanek hm., Marek Różycki hm.,
Miłosz A. Trukawka phm. (red. nacz.), Roman Wróbel hm.

ADRES do korespondencji: 27-200 Starachowice, ul. Żeromskiego 3/19, e-mail: wykus@zhr.pl <http://www.wykus.zhr.pl>



Wydano ze środków:
Ministerstwa Obrony
Narodowej